

# Agnieszka Pokryszka

---

## Obraz społeczności osieczan, osób związanych z księdzem Janem Jakielem oraz jego samego w "Liber Memorabilium"

---

Rocznik Kolbuszowski 15, 257-280

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Obraz społeczności osieczan, osób związanych z księdzem Janem Jakielem oraz jego samego w *Liber Memorabilium***

Pamięć ludzka jest zawodna i często mimo przekazywania w rodzinach jakiejś historii zdarza się, że wiele szczegółów umyka, coś zostanie przekręcone, jakiś fakt pominięty. Tymczasem dokumenty pisane, notatki, luźne zapiski, listy, a nawet pocztówki już po kilku latach od ich napisania stają się ważnymi świadectwami kultury, dowodami. Czasem muszą poleżeć w skrzyni czy szafie kilka (a nawet kilkanaście) lat, by ktoś docenił ich wartość. Te drobne pisma stają się bardzo ważne, a co dopiero, gdy po wielu latach uda się odnaleźć, odczytać i zinterpretować większy dokument, jak pamiętnik czy księgę pamiątkową. Trzeba mieć na uwadze, że w dawnych czasach we wsi lub w małym miasteczku tylko nieliczni potrafili czytać i pisać, stąd właśnie unikalny charakter starych dokumentów. Ich autorzy, opisując swoje losy lub doniosłe wydarzenia, czasem jakby przy okazji, nieświadomie ukazywali obraz całej miejscowości, stan świadomości ludności, stopień zaawansowania np. rolnictwa, przemysłu czy szkolnictwa na danym terenie. Zdarzali się również ludzie świadomi swojej misji kronikarza, zdający sobie sprawę z doniosłości zadania, którego się podejmowali, rozpoczynając spisywanie pamiętnika. W małych społecznościach, oddalonych od wielkich miast czy szlaków handlowych, do tego grona należeli m.in. księża, nauczyciele, wykształceni włościanie lub mieszczanie. Nieocenionym źródłem wiedzy na temat życia tych społeczności są księgi parafialne i dokumenty gminne oraz powiatowe. Niestety, często zdarza się, że dostęp do nich jest utrudniony lub wręcz niemożliwy. Stąd też jeśli tylko uda się dotrzeć do tego typu dokumentów, należy się bardzo uważnie z nimi zapoznać, ponieważ nie sposób przecenić ich wartość.

W przypadku parafii w Osieku takim bezcennym dokumentem

jest *Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad...*<sup>1</sup> Sporą jej część spisał ksiądz Jan Jakiel, 29. proboszcz tutejszej parafii.<sup>2</sup> Kontynuował spisywanie kolejny proboszcz parafii – ksiądz Stanisław Sondej, starając się podtrzymać zwyczaj swojego poprzednika. Obydwaj księża pełnili swoją posługę przez wiele lat. Ksiądz Jakiel był proboszczem od 28 grudnia 1885 r. do 12 maja 1934 r., a ksiądz Sondej od 12 maja 1934 r. do 1 lipca 1977 r.<sup>3</sup>

Zanim *Liber Memorabilium* trafiła w ręce księdza Jakiela, jego poprzednicy zapisali w niej tylko kilka stron. Początkowe karty księgi wypełnia głównie zestawienie księży wcześniej zajmujących się administrowaniem parafią, z niewielką liczbą zwięzłych notatek. Dopiero od strony z numerem 3 zaczyna się regularna kronika księdza Jakiela, który w pierwszych zapisanych przez siebie słowach wyraził ogromny żal, że jego poprzednicy nie spisywali kroniki, bo to pozwoliłoby na poznanie zmian, które w parafii zaszły. Wręcz smutek naszego kronikarza ogarnął, gdy po raz pierwszy zajrzał do tej księgi. Spodziewał się on, iż znajdzie tam wiele informacja o losach parafii i kościoła w Osieku: „Pomyślałem sobie gdyby tak każdy z wyliczonych tu kapłanów był choć krótko opisał swoje curriculum vitae a do tego dołączył ważniejsze wydarzenia w parafii w okolicy i kraju jakizby się był utworzył ciekawy *Liber Memorabilium* – z którego by się można wiele dziś dowiedzieć a co poszło już w niepamięć. Świat i stosunki na świecie szybko się zmieniają...”<sup>4</sup>. W części księgi zatytułowanej *Pro Memoria* wskazał na swojego poprzednika, księdza Marcina Siarkiewicza, urzędującego w Osieku od 26 lutego 1840 r., jako na założyciela kroniki. Jednocześnie szukał wytłumaczenia, dlaczego ksiądz Siarkiewicz napisał tak mało i w tak okrojonej formie: „Może się wziął do pisania dopiero w starości i niestarczyło już czasu aby więcej napisać a wielka szkoda bo był 34 lata plebanem w Osieku i miał o czym pisać”<sup>5</sup>. Ksiądz Jakiel spisywanie losów parafii uważał

<sup>1</sup> *Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad ...*, rkp. Wszystkie przytoczenia słów i opinii księdza Jana Jakiela będą pochodziły z *Liber Memorabilium...* – LM, znajdującej się w Archiwum Parafialnym w Osieku. Autor numerował jedynie prawe strony w księdze, stąd przy cytowaniu zostanie zastosowany zapis „a” po numerze, oznaczający stronę numerowaną, i „b” – odnoszący się do strony nienumerowanej przez autora. Przy cytowaniu *Liber Memorabilium...* zachowano pisownię oryginalną, bez jakiegokolwiek ingerencji w zapis.

<sup>2</sup> S. Zych, B. Walicki, *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013, s. 39. Publikacja ta stanowi kompendium wiedzy np. na temat parafii, kościoła, kultu Matki Bożej i Chrystusa Przemienionego oraz emigracji parafian.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> LM, k. 3a.

<sup>5</sup> Tamże, k. 3a-3b.

za obowiązek każdego proboszcza, „aby następcy o nich się dowiedzieli”<sup>6</sup>, dlatego dołożył starań, by wykonać swoje zadanie jak najdokładniej.

Aby móc w pełni zająć się analizą materiału zgromadzonego w kronice, warto najpierw poświęcić trochę uwagi jej autorowi oraz czasom, w których żył, a także samemu Osiekowi. Kim zatem był ksiądz kronikarz? Urodził się on 5 lutego 1849 r. w Haczowie<sup>7</sup>. Jego rodzice byli stosunkowo zamożni: „posiadając 45 morgów dość dobrej ziemi skoro mogli czterech synów dawać do szkół wyższych”<sup>8</sup>. Po ukończeniu szkoły ludowej i gimnazjum w Rzeszowie młody Jan został przyjęty do seminarium duchownego w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął 5 maja 1872 r. i ponieważ zawsze wyróżniał się talentem do nauki, został skierowany na studia wyższe do Wiednia. Zdrowie jednak miał słabe i pomimo kilku prób podreperowania go ostatecznie musiał po roku przerwać studia i podjąć pracę wikarego – najpierw 9 lat pracował w Lesku, następnie w Podbużu i Wójtowej. W 1885 roku objął probostwo w Osieku i już do śmierci pozostał w tej parafii, którą sobie sam wybrał.

Gdzie szukać miejscowości, której, można powiedzieć, ksiądz Jakiel poświęcił swoje życie? Otóż Osiek Jasielski leży w powiecie jasielskim, w województwie podkarpackim – południowa część województwa. „Teren w części południowej obejmuje Beskid Niski, natomiast północna część położona jest na obszarze Pogórza Środkowo Beskidzkiego w obrębie Pogórza Jasielskiego.”<sup>9</sup> Obecnie jest to gmina wiejska. Ludwik Mroczyński w swojej publikacji *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy* tak scharakteryzował położenie miejscowości: „(...) nasz Osiek usytuowano na skraju puszczy karpackiej, rozłożonej nad górną, a ściślej rzecz biorąc górską Wisłoką. (...) Obszar ten krajobrazowo odpowiada tzw. Dołom Jasielsko-Sanockim, czyli obniżeniu pomiędzy Beskidem a Podgórzem Karpat”<sup>10</sup>. Utrudnienia komunikacyjne zarówno

<sup>6</sup> Tamże, k. 3a.

<sup>7</sup> Tamże, k. 6a; S. Momidłowski, *Ś.p. Ks. Jan Jakiel. Proboszcz w Osieku 1849-1934*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, 36(1936), z. 1, s. 65-66. Większość informacji dotyczących życia księdza Jana Jakiela pochodzi z LM oraz artykułu księdza Stefana Momidłowskiego.

<sup>8</sup> LM, k. 6a.

<sup>9</sup> Cytat za oficjalną stroną internetową Gminy Osiek Jasielski: <http://www.osiekjasielski.pl/turystyka>. Oficjalna strona Gminy Osiek Jasielski stanowi nieocenione źródło informacji na temat np. położenia geograficznego gminy, systemu obszarów chronionych, zabytków znajdujących się na jej terenie.

<sup>10</sup> L. Mroczyński, *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008, s. 7. Książka ta jest bezcennym wręcz źródłem wiedzy o losach Osieka i okolicy. Zawiera obszerny wykaz źródeł i opracowań, a także zdjęcia i skany dokumentów.

w kierunku wschód-zachód („Częste wzniesienia, chociaż niewysokie, i kotliny przeważnie ponad miarę nawodnione przez potoki, ułożone z reguły południkowo”<sup>11</sup>), jak i południe-północ, spowodowane głównie ukształtowaniem terenu, sprawiły, że „(...) nie zauważono też regionalnych związków pomiędzy najstarszymi ośrodkami miejskimi, jak Nowy Żmigród, Dębowiec i Osiek, a raczej przeciwnie – ich wyraźne zdystansowanie się wzajemne i dość wczesne ciążenie w kierunku na północ położonego Jasła o długiej przecież wiejskiej przeszłości. (...) Nie doszło więc do ukształtowania się na tym obszarze podgórskiej krainy, wskazującej na jej związek z górami (...)”<sup>12</sup>. Początkowo szlak komunikacyjny, łączący Osiek ze światem (choć w dość ograniczony sposób), stanowiła Wisłoka. Dzięki niej możliwy był spływ drewna. „Wisłoka stanowiła ważny odcinek nie tylko najstarszej ale i najkrótszej drogi z północy na południe, tzw. szlaku bałtycko-węgierskiego. W górskim jej biegu droga wielokrotnie krzyżowała się z nurtem rzeki, przechodząc z jednego na drugi jej brzeg, aby w ostatniej fazie zbroczyć ku źródłom Topli”<sup>13</sup>. Dopiero w 2. połowie XIV wieku pojawił się nowy szlak – przez Przełęcz Dukielską do Nowego Żmigrodu – i z czasem stał się on głównym szlakiem z Polski na Węgry. Później powstało połączenie pomiędzy Nowym Żmigrodem a Bieczem i Jasłem, a Osiek, który nadal nie miał mostu na rzece, „znalazł się więc na uboczu ważnych szlaków komunikacyjnych”<sup>14</sup>. Jeszcze przez długi czas, podróżując przez Osiek, trzeba było pokonywać bród na Wisłoce (jeśli udawano się na północ, do Świerchowej) lub na potokach Szczawa i Ciśmoka (udając się dwiema drogami, do Czekaia bądź do Samokłesk), a podróż uzależniona była od stanu wód rzeki i potoków<sup>15</sup>. „W wiekach XV i XVI rozwijał się tu prężnie handel, szczególnie końmi i bydłem”<sup>16</sup>. Miasteczko otrzymało nawet przywilej organizowania dwóch zjazdów handlowych i cotygodniowych targów w czwartki. Niestety, początkowo pomysł ten się nie przyjął i dopiero po przerwie, w XVIII wieku Osiek stał się centrum handlu zwierzętami. Trwało to do początków XX wieku, kiedy to handel podupadł – na stan ten złożyło się kilka przyczyn (m.in. oddalenie od szlaku kolejowego).<sup>17</sup>

Parafia w Osieku Jasielskim nosi wezwanie Przemienienia Pań-

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże, s. 9.

<sup>14</sup> Tamże, s. 12.

<sup>15</sup> Tamże, s. 9.

<sup>16</sup> S. Zych, B. Walicki, s. 5.

<sup>17</sup> Tamże, s. 6.

skiego i znajduje się w dekanacie dębowieckim, w diecezji rzeszowskiej<sup>18</sup>. Osada została lokowana na przełomie XIII i XIV wieku i pierwotnie była własnością rycerską, następnie przejął ją król Kazimierz III Wielki, oddając jej właścicielom w zamian Kłopotnicę. Prawa miejskie magdeburskie otrzymała również od króla w 1365 roku. Z polecenia królewskiego wzniesiono także zamek. Osiek był siedzibą starostwa niegrodowego (do którego należały też wsie: Brzezowa, Desznica, Jaworze, Mytarz, Skalnik i Świerchowa), ale stopniowo tracił na znaczeniu, aż po I wojnie światowej utracił prawa miejskie. Od 1777 roku zmieniali właściciele – początkowo byli nimi Branicy, a od XIX wieku m.in.: Grabińscy, Gawrońscy, Sanguszkowie, Gaszyńscy i Janiszewscy.<sup>19</sup> Parafia, powstała po 1375 roku (wzmiankowana w *Liber beneficiorum* Jana Długosza), początkowo należała do diecezji krakowskiej (do roku 1786), następnie tarnowskiej (1786-1805) i przemyskiej (1805-1992).<sup>20</sup> Pierwotny kościół parafialny (drewniany) pod wezwaniem Świętego Krzyża wzniesiono w XV wieku, a w roku 1640 przebudowano i konsekrowano pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Nową murowaną świątynię wznoszono w latach 1989-2000 – konsekracji dokonał biskup rzeszowski Kazimierz Górny.<sup>21</sup>

Czasy, w których przyszło żyć i pracować księdzu Jakielowi w Osieku, były bardzo trudne, ale też bardzo ciekawe. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że to okres, kiedy Polski nie było na mapie Europy. Osiek znajdował się w zaborze austriackim i w myśl polityki zaborcy, został on wraz z innymi pokrólewsкими dobrami sprzedany byłym dzierżawcom. W czasie gdy ksiądz przybył do Osieka, właścicielami folwarku od roku byli Janiszewscy.<sup>22</sup> Nastąpiły zmiany społeczne, polityczne, gospodarcze, które na pewno wiązały się ze zmianą mentalności społeczeństwa. Spora liczba mieszkańców Osieka wyjeżdżała w celach zarobkowych za granicę, głównie do Ameryki. Ksiądz Jakiel szeroko o tym pisał w *Liber Memorabilium*: „(...) kiedy przybyłem do Osieka, rozpoczęła się już wędrówka do Ameryki. Niektórzy nawet z początku sprzedawali całe swoje gospodarstwa i z całą

<sup>18</sup> S. Zych, *Osiek Jasielski*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIV: *Nouet – Pastoralis Officii*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2010, kol. 889-890. Warto sięgnąć do niniejszej publikacji ze względu na treść oraz na zestawienie bibliograficzne ważniejszych publikacji dotyczących historii parafii w Osieku Jasielskim.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże; S. Zych, B. Walicki, s. 5. Wiele cennych informacji na temat początków parafii można także znaleźć w cytowanej już publikacji Ludwika Mroczyki; L. Mroczyka, s. 23-28. Na podstawie LM można również odtworzyć spis proboszczów Osieka oraz drobne informacje dodatkowe.

<sup>21</sup> S. Zych.

<sup>22</sup> L. Mroczyka, s. 66.

familią wynosili się do Ameryki. Z tego korzystali żydzi i wiele gruntów i domów tanio zakupili od chrześcijan. Później jednak wyjeżdżali mieszkańcy Osieka pojedynczo – jechali do Ameryki na zarobek. Niektórzy pozostali tam na zawsze, a inni zarobiwszy co dolarów, wracali do domu. Niektórzy nawet po kilka razy odbywali tę drogę do Ameryki z powrotem. Każdy, kto przybył do Ameryki, znalazł robotę i zarobki były dobre, tak że kto pracował i zarobione pieniądze szanował mógł w krótkim czasie dojść do dobrobytu. Niektórzy pozostali stale w Ameryce i tam znacznie polepszyli swój los. Inni zaś pomimo zarobków nie dorobili się niczego i albo powrócili z niczem, albo na nędzę zesłi, osobiście wskutek pijaństwa.

Gdyby nie amerykańskie zarobki byłyby los nie tylko wielkiej liczby ludności, a nawet całego narodu bardzo smutny. Prawda, że podróż do Ameryki była dosyć kosztowna, bo trzeba było mieć na drogę przynajmniej 200 złr, tj. mniej więcej 400 złp, ale widać, że się to opłacało, bo niektórzy kilka razy tę podróż i z powrotem odbyli. Te zarobki w Ameryce trwały około 50 lat i można powiedzieć, że kto pracował i zapracowane pieniądze szanował, ten pod każdym względem był swój poprawił<sup>23</sup>. Emigracja za chlebem do Ameryki rozpoczęła się właśnie w 70.–80. latach XIX wieku, czyli dokładnie wtedy, gdy książę proboszcz rozpoczął swoje urzędowanie. „W roku 1913 miało udać się za granicę 141 mieszkańców Osieka, a rok później – 155. W roku 1916 na emigracji przebywało 165 osób”<sup>24</sup>. Dobra passa emigracji trwała do połowy lat 20. XX wieku, w przededniu wybuchu I wojny światowej autor kroniki zanotował: „Obecnie nikt już z Europy nie szuka zarobków w Stanach Zjednoczonych, bo i tam się zmieniły stosunki, że jest kilka milionów bezrobotnych. Niektórzy z naszego kraju udawali się jeszcze do Kanady, do Brazylii lub Argentyny, ale przekonali się, że i tam trudno o zarobek. Więc teraz wszyscy siedzą w domu i będą klepią, bo ani w kraju, ani Ameryce zarobku nie ma i nie ma nadziei, aby się na lepsze zmieniło. Teraz panuje między ludźmi wielki brak grosza, tem bardziej że przyzwyczaili się w dawniejszych latach do lepszego życia, a obecnie to co gospodarz ma do sprzedania, jest w bardzo niskiej cenie, podczas gdy rzeczy sklepowe są coraz droższe”<sup>25</sup>. Wniosek stąd, że po latach „tłustych” bieda znów nastąpiła straszna wśród mieszkańców Osieka.

W czasie I wojny światowej miejscową ludność nękały przemarsze wojsk, na zmianę raz rosyjskie, raz austriackie. Sprzyjało temu usytuowanie w strefie przygranicznej. „Bezpośrednie bowiem sąsiedztwo starego szlaku prowadzącego na wschód (Rosja) i południe (Austro-Węgry) potęgowało

<sup>23</sup> LM, k. 46a.

<sup>24</sup> Tamże; S. Zych, B. Walicki, s. 34.

<sup>25</sup> LM, k. 47a.

ponad zwykłą miarę zniszczenia wojenne. Osiek, położony na domiar nad łatwym do sforsowania od północy brzegiem Wisłoki, przyciągał uwagę sztabowców planujących dyslokację wojsk<sup>26</sup>. Stacjonujące wojsko zabierało pożywienie nie tylko mieszkańcom Osieka, ale również ich zwierzętom. Konfiskowało siano i słomę. Niektórzy ludzie kopali w ogrodach jamy, aby w nich schować kartofle i zboże (ubrania oraz pościel) – przez co wiele z tych rzeczy się zmarnowało. Ludzie ukrywali swój dobytek i jedzenie, ale niejednokrotnie na wiele się to nie zdawało. Sam ksiądz Jakiel, opisując działania wojenne w okolicy Osieka, przyznał: „Ja także co cenniejsze rzeczy zamurowałem w piwnicy i aby mnie Rosjanie nie napadli w nocy na plebanii wyszukałem sobie pomieszkanie w pustej chałupie gdzie przez tydzień nocowałem alem na dzień przychodził na plebanię i mszę świętą codziennie odprawiałem...”<sup>27</sup>. Zdarzały się grabieże, zwłaszcza sklepów żydowskich i dworu<sup>28</sup>. Z zapisów księdza wynika, że Rosjanie rabowali wszystko, co się dało, np. „zaraz pierwszej nocy padły ofiarą wszystkie pszczoły”<sup>29</sup>, nawet jeśli nie mieli z tego korzyści, a tylko niszczyli napotkane mienie. Wojsko też przynosiło ze sobą choroby i epidemie, „a już gazety donosiły, że wśród Rosjan panuje cholera. Więc najgorsze klęski jakie są na świecie zbliżały się do nas”<sup>30</sup>.

Kilka razy w Osieku zdarzały się pożary, zwykle zaprószone były przez dzieci, które, pozostawione bez nadzoru, bawiły się ogniem lub zapalkami. Największy pożar miał miejsce 27 października 1908 r. Palić zaczęło się w rynku, którego zabudowa była dość gęsta. Powstało ogromne zagrożenie dla centrum Osieka. Spaliło się ponad 40 budynków<sup>31</sup>.

W takich czasach przyszło żyć księdzu Jakielowi, a co trudniejsze, w takich czasach musiał zarządzać parafią w Osieku. Wytrwale spisywał bieżące wydarzenia, odtwarzał też fakty z przeszłości, zbierał drobne wspomnienia, ponieważ uważał to za swój obowiązek. Na podstawie jego kroniki można wywnioskować, jakim był człowiekiem, jakim był księdzem, ale też jak oceniał ludzi wokół siebie. Przede wszystkim z jego zapisków wyraźnie wynika, że bardzo kochał ludzi i pragnął ich dobra. Chociaż kontynuujący jego dzieło ksiądz Stanisław Sondej pisał o nim, że był surowy i często

<sup>26</sup> L. Mrocza, s. 103.

<sup>27</sup> LM, k. 24a.

<sup>28</sup> S. Zych, B. Walicki, s. 8.

<sup>29</sup> LM, k. 26a.

<sup>30</sup> Tamże, k. 24a.

<sup>31</sup> Tamże, k. 52a. W kronice znajduje się szczegółowy opis wydarzeń i szkód. Ponadto do kroniki załączony został artykuł wycięty z lokalnej gazety, relacjonującej to tragiczne zdarzenie.



upominał swoich parafian, wymieniając ich z imienia i nazwiska, karcąc grzechy i upominał otwarcie, to parafianie bardzo go lubili i szanowali<sup>32</sup>. Ciekawe jest jednak, jak sam ksiądz proboszcz postrzegał ludzi, z którymi się spotykał i jak ich oceniał. Z tyłu kart *Liber Memorabilium* można wysnuć wiele wniosków o stosunkach proboszcza z jego parafianami, ale także z ludźmi, od których był w jakiś sposób zależny. Wyraźnie widać, że nasz ksiądz jako człowiek bardzo dobrze wykształcony oraz posiadający wrodzoną inteligencję potrafił nie tylko obserwować rzeczywistość, ale również właściwie ją oceniać. Dzięki swoim przymiotom mógł dokonywać swobodnej oceny i wyrażać trafne opinie. W sądach był szczery, dzięki czemu jego kronika zyskuje na autentyczności. Obracał się w różnych środowiskach i w różnych był relacjach z innymi ludźmi. Spróbujmy zatem prześledzić jego spostrzeżenia i opinie.

W *Liber Memorabilium* brakuje opisu stosunków rodzinnych. Wiemy tylko, że ksiądz miał trzech braci, że ojciec jego szybko zmarł i miał dobrego ojczyma (który raz w miesiącu dowoził z domu nieco jedzenia do szkoły, m.in. leguminę, kartofle, kaszę) oraz że mama była już śmiertelnie chora podczas jego prymicji. Relacji z braćmi też nie opisał. Wiadomo jedynie, że oni także ukończyli szkoły wyższe, co świadczy o dość wysokim statusie społecznym jego rodziców, a starszy brat Józef również został księdzem.

Dość dobrze jednak scharakteryzował ksiądz Jakiel swoje stosunki z przełożonymi, od których był zależny – najpierw będąc w seminarium, zależał od przełożonych seminarium i wykładowców, później był podwładnym księdza biskupa, no i w pewnym stopniu zależał również od kolatorów Osieka. W kronice wyraźnie widać inny stosunek do osób mających nad księdzem jakąś władzę – to jest pierwsza grupa osób, którą chciałabym się zająć w moich rozważaniach. Skupmy się jednak bardziej na relacjach z pamiętnika proboszcza Osieka. Swoich nauczycieli ze szkół nie opisał w ogóle (wspomniął jedynie, że nauki było dużo i że językiem wykładowym był język niemiecki). Wykładowcom z seminarium poświęcił trochę uwagi, chociaż i seminaryjnych czasów dobrze nie wspominał ze względu na nadmiar nauki. Wymienił z nazwiska wykładowcę dogmatyki – profesora Mazurkiewicza, z którym „nie było żartów”<sup>33</sup>, bez wyuczonej dogmatyki, można było nie zdać egzaminów. Poważne studia podjął nasz kronikarz, stąd i poważnie trzeba było do nauki podchodzić. Surowy nauczyciel na pewno dużo wymagał, co z pewnością było z korzyścią dla młodych kleryków.

<sup>32</sup> Tamże, k. 53b.

<sup>33</sup> Tamże, k. 7b.

Stąd też ksiądz Jakiel nie skarżył się na swojego nauczyciela, z resztą dalej pisał, że i inni profesorowie oraz przełożeni byli bardzo zacnymi ludźmi, zasługującymi na szacunek. Z podziwem wspominał zarówno rektora [Marcina] Skwierczyńskiego, jak i prorektora seminarium [Józefa Sebastiana] Pelczara. Decyzji swoich przełożonych nigdy nie podważał, z pokorą przyjmował trudy nauki i tak samo potraktował skierowanie na dalsze nauki w seminarium w Wiedniu: „Po ukończeniu teologii ksiądz biskup [Maciej] Hirszler wysłał mnie jako jednego ze zdolniejszych...”<sup>34</sup> Przyznał jednak, że pobyt i nauka w seminarium były dla niego wielkim wysiłkiem i mocno odcisnęły się na jego zdrowiu, stąd wołałby podjąć pracę w parafii. Mimo to przyjął polecenie przełożonego, z nadzieją, że pobyt w Wiedniu będzie dla niego korzystny i że wróci z tytułem doktora teologii. Kłopoty zdrowotne nie pozwoliły na ziszczenie tego marzenia i biskup musiał zwolnić księdza Jakiela z dalszych studiów. Nie ma we wspomnieniach oceny tych decyzji, ale nie ma również wyrzekania na przeciwności losu, trudności i kłopoty. Widać raczej pokorne poddawanie się woli przełożonych.

Wyrazem stosunku do księdza biskupa jest *Przemowa przy powitaniu Najprz. Ks. Biskupa Józefa Fiszera, który przybył do Osieka na wizytację generalną d. 25/VI 1923 r.*<sup>35</sup> Już w pierwszych słowach proboszcz wyraził radość, że podczas 38 lat swojego pobytu w Osieku dostąpił zaszczytu 3 wizytacji generalnych jego parafii i że niewielu księży miało taką możliwość oraz że ten czas, kiedy był tu proboszczem, minął mu jak jeden dzień. Z całego przemówienia emanuje wręcz serdeczny stosunek do przełożonego. Ksiądz Jakiel rzeczowo zdał sprawozdanie z życia swojej parafii, obiektywnie zaprezentował wydarzenia, nie zatajając swoich niepowodzeń oraz grzechów parafian (np. zepsucie młodzieży), ale też z radością przedstawił pozytywne przemiany w społeczności osieckiej, jak polepszenie ich bytu materialnego dzięki wyjazdom do Ameryki i wykupienie gruntów czy ustanie pijaństwa i zmniejszenie analfabetyzmu. Wyraził zadowolenie z postępu oraz z faktu, że obecnie parafianom żyje się lepiej niż ich przodkom, ponieważ mają sprzęty (młockarnie, młynki, a nawet kieraty), bardziej dbają o bydło, mają książki, gazety i odczyty rolnicze, jest lepszy dostęp do oświaty i obowiązek nauki, a ksiądz sam uczy religii i przypomina parafianom, by posyłali dzieci do szkoły – „jest między ludźmi przekonanie, że oświata uszlachetnia i uszczęśliwia człowieka”<sup>36</sup>. Chwali się tym, co dobre w parafii, ale nie są to przechwałki, a jest to prawdziwa radość i prawdziwe zadowolenie:

<sup>34</sup> Tamże, k. 7a.

<sup>35</sup> Tamże, k. 13b. Przemowa została w całości spisana na stronach 13b-19a.

<sup>36</sup> Tamże, k. 17b

„trzeba przyznać, że postęp i to znaczny daje się widzieć”<sup>37</sup>. Szczerść jest głównym atutem tej przemowy, a także ufność w zrozumienie ze strony przełożonego: „(...) odkąd przybyłem tutaj przeżyliśmy z parafianami nadzwyczajne zmiany i to zmiany na lepsze dzięki pomocy i łasce bożej. Nie wspominam o tem dlatego żeby się pochwalić że to moja praca sprawiła te zmiany – bo to przechodzi siły jednego człowieka ale że w ciągu tego czasu stały się wielkie zmiany w całym świecie więc trudno aby i u nas nic się nie zmieniło”<sup>38</sup>. W swoim przemówieniu wyraźnie akcentuje udział Bożej pomocy we wszystkich działaniach, zatem przebija z tych wypowiedzi wyraźna postawa pokory. Za zaszczyt dla osieckiej parafii poczytuje fakt posiadania cudownego obrazu Przemienienia Pańskiego, „do którego udają się nie tylko tutejsi parafianie ale cała okolica gdy kogo dotknie jakie nieszczęście...”<sup>39</sup> Wyraźnie widać w postawie księdza pokorę i pogodzenie się z napotykanymi trudnościami. Może to kwestia opisywania tego fragmentu swojej przeszłości z jakiejś perspektywy czasowej, a może taka właśnie była postawa osieckiego proboszcza wobec ziemskich przełożonych. Spomiędzy zdań o stosunku do zwierzchników można też wyczytać, że nasz kronikarz pokornie i z ufnością przyjmował wszystko, co otrzymał od Boga.

Zupełnie jednak inaczej wypowiada się o kolatorach parafii, z którymi miał od samego początku na pieńku. Nie lubił i nie szanował ich, ponieważ nie cenił zbyt wysoko ich przymiotów. „Tylko kollatorowie z początku mnie prześladowali i skarżyli do Sądu – do Starostwa, do Biskupa, a nawet do Ojca St. ale te skargi na nic się nie zdały przy końcu żyliśmy w zgodzie (...)”<sup>40</sup>. „Gdybym był wtedy wiedział co mnie czeka i ile przykrości doznam od kolatorów tak przed przyjęciem prezenty jak też i później, byłbym się wyrzekł wszystkiego”<sup>41</sup>. Nie zataja niczego. Szczerze pisze, że gdy zaczął starania o objęcie parafii w Osieku, od roku kolatorami byli Janiszewscy: „ludzie nie młodzi którzy przed rokiem kupili Osiek od Gaszyńskiego”<sup>42</sup>. „Kollatorowie przyjęli mnie bardzo zimno a nawet trochę niegrzecznie”<sup>43</sup> – źle ksiądz trafił, bo akurat na dzień, gdy robili ostateczne rozrachunki z Franciszkiem Gaszyńskim i z tego powodu atmosfera była napięta, a wręcz były tam jakieś nieporozumienia. Gospodarze próbowali to przed gościem ukryć, ale mieli kwaśne miny i „wcale dla nich nie byłem

<sup>37</sup> Tamże, k. 17a.

<sup>38</sup> Tamże, k. 14a.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże, k. 18b.

<sup>41</sup> Tamże, k. 10b.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże.

pożądanym gościem<sup>44</sup>. Mieli też innego kandydata na probostwo, a księdzu protektorowi – aktualnemu proboszczowi Osieka – Jozafatowi Pilawskiemu powiedzieli, że nie bardzo im się jego protegowany spodobał. Odchodzący proboszcz czynił starania, by nasz ksiądz parafię otrzymał, m.in. zaprosił go na odpust. Ksiądz Jan przybył na świętego Jana i o tym dniu zanotował: „(...) i od tej chwili zaczynają się moje rozliczne kłopoty i utrapienia jakich doznałem (...) ze strony kollatorów<sup>45</sup>. Krążyły pogłoski o wakujących innych probostwach, przyjeżdżali zaprzyjaźnieni księża namawiać, by nasz proboszcz starał się o probostwo gdzie indziej. Ten jednak, ufając zwodzającym go kolatorom („przyszło nawet do tego, że kollatorka przy obiedzie we dworze na którym było kilku księży i komisarz ze starostwa wznosiła moje zdrowie jako przyszedłego proboszcza w Osieku<sup>46</sup>), nie chciał już zrezygnować z Osieka („nie chciałem drugiej sroki za ogon chwytać lecz później mocno żałowałem że tego nie uczynił i nie puścił w trąbę kollatorki gdyż byłbym sobie oszczędził wiele przykrości jakie mnie później spotkały<sup>47</sup>). Wspominał wręcz, że pani kollatorka, chciała go „pod pantofel wziąć” różnymi sposobami – pretensjami i wymaganiami, a że ksiądz się nie dał, bo nie miał ochoty się naginać do jej kaprysów, kazała zamknąć furtkę do ogrodu, którą zwykle do dworu przychodził. I tak się ścierał z pomysłami państwa Janiszewskich. Dopiero po interwencji poprzedniego proboszcza przeprosili księdza, ale ten już zaczynał myśleć o zrezygnowaniu ze starania się o probostwo. Jednak po przeszukaniu przepisów prawnych trafił on na paragraf stanowiący, że kolatorzy mogą podpisać prezentę kilku kandydatom, ale w takiej sytuacji to ksiądz biskup wybiera proboszcza. Zanotował: „Ucieszyłem tem się bardzo, gdyż to była woda na mój młyn<sup>48</sup>. Po wielu trudach i perturbacjach biskup podjął decyzję i nasz ksiądz został proboszczem Osieka. „Nawet kollatorzy okazali przynajmniej pozornie swoje zadowolenie, że się sprawa szczęśliwie dla mnie skończyła<sup>49</sup>. Trudno oczekiwać, by po tylu nieprzyjemnościach doznanych od kolatorów, zwodzeniu i braku szacunku nasz bohater pałał do nich miłością. Jako ksiądz jednak na pewno nie chował w sercu wielkiej urazy do nich, ale trudno mu było zapomnieć, co przeżył. Stąd też od tej pory krytycznie patrzył na Janiszewskich i ich dwór.

Konkretne przykłady osób przez proboszcza nielubianych stanowią

---

<sup>44</sup> Tamże, k. 11a.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże, k. 11b.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

Kazimierz Janiszewski i Franciszek Gaszyński. Pierwszy, mimo że nasz ksiądz źle go oceniał, na początku I wojny światowej: „kawaler lat przeszło 40, gospodarował na kilkunastu morgach, które zostały przy dworze po parcelacji majątku. Nie było u niego nic do pochwały godnego ani wiary ani nauki – tylko dużo zarozumiałości i wiele pańskich zachcianek”<sup>50</sup>, około roku 1900 na prośbę Komitetu Kościelnego wydzielił ze swoich ziem ½ morgi na powiększenie cmentarza. Połowę tej powierzchni oddał za darmo, za resztę zażądał 200 złr.<sup>51</sup> Można sądzić, że wcześniejsze zatargi księdza z rodziną miały wpływ na opinie księdza o właścicielu dworu. O Franciszku Gaszyńskim (poprzedni właściciel Osieka) też zdania nie miał nasz proboszcz dobrego, bo znał go z opowieści np. swojego poprzednika i uważał za porywczego: „człowiek mający nie bardzo prawy charakter”<sup>52</sup>.

Drugą grupę ludzi znajdujących się w otoczeniu księdza Jakiela tworzą ludzie równi mu, np. pod względem wykształcenia, stanu lub zakresu „władzy”. Należą do niej inni księża, nauczyciele oraz władze gminne – osoby mające wpływ na życie zwykłych mieszkańców Osieka. O księdzu Marcynie Siarkiewiczzu, który prawdopodobnie założył księgę i „był 34 lat plebanem w Osieku”<sup>53</sup> pisał: „Starsi ludzie w Osieku pamiętają go jeszcze i zawsze mile wspominają jako dobrego i troskliwego księdza”<sup>54</sup>. Swoje wiadomości nasz kronikarz opierał na przekazach parafian i o księdzu Siarkiewiczzu wspominał, że sam się gospodarstwem nie zajmował, ale też że „procesował się długo z dworem o łąkę i kilka morgów gruntu, które w dawniejszych czasach należały do plebanii ale przez niedbalstwo niektórych administratorów stały się własnością dworską”<sup>55</sup>. Udało mu się część tych gruntów odzyskać, zatem jawi się on jako wytrwały, uparty, stanowczy, ale też gospodarny i dbający o majątek kościelny. W czasach tego księdza, który wznosił plebanię, mieszkało na niej lub pracowało ok. 20 osób, a przy plebanii było niewielkie gospodarstwo (hodowano bydło i trzodę), jednak nie była ona dość dobrze ogrzewana.

Kolejnym bohaterem kroniki był Michał Kościński – młody ksiądz, który żył tylko 3 lata w Osieku i którego nasz kronikarz poznał osobiście. „Był bardzo przyjacielski gościnnie lubiał odwiedzać znajomych i u siebie przyjmować”<sup>56</sup>. Z powodu jego niegospodarności po jego śmierci zostały

<sup>50</sup> Tamże, k. 22a.

<sup>51</sup> Tamże, k. 19b.

<sup>52</sup> Tamże, k. 5a.

<sup>53</sup> Tamże, k. 3b.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Tamże.

długi. Ksiądz Jakiel wspomina o nim ku przestrodze innych księży. Píše, że trzeba tak gospodarować, by jak najdłużej unikać zaciągania długów. Krytykuje brak przewidywania dalszych konsekwencji swojej niegospodarności.

Jozafat Pilawski, poprzednik naszego proboszcza, jego kolega i przyjaciel jeszcze z czasów gimnazjalnych, dobrze został przez parafian zapamiętany, „gdyż dobrze się zasłużył około kościoła i parafii”<sup>57</sup>. Proboszczem był tylko kilka lat, ale gdy przyszedł do parafii, oszczędzać ani gospodarować nie umiał i musiał się tego dopiero nauczyć. I się nauczył. Odchodząc z parafii, prawie nie miał długów. Ksiądz ten nie bardzo chciał gospodarować w Osieku ze względu na ubóstwo parafii, ale głównie na zatargi z Franciszkiem Gaszyńskim (najpierw dzierżawcą, a następnie właścicielem Osieka) i niektórymi parafianami<sup>58</sup>. Dziwi to naszego kronikarza, gdyż uważa księdza Pilawskiego za zacnego kapłana, szlachetnego, gościnnego, życzliwego, rozmownego („Znał wszystkich ludzi w Osieku od starych aż do małych dzieci nie tylko parafian ale i żydów z każdym chętnie pomówił każdem szczerze się interesował a jeżeli komu co radził to według najlepszego swego przekonania”<sup>59</sup>), dbającego o dobro kościoła i parafii. Opisuje go jako dość gospodarnego i lubiącego konie, ale też mającego szczególne zamiłowanie do eleganckiego ubioru i gry w karty. Częściej jednak przegrywającego niż wygrywającego. Mimo tych grzeszków proboszcza ksiądz Jakiel pisze o nim dobrze, że jest szczerzy i zacny i że wymaga tego samego od parafian – stąd nieporozumienia i waśnie z nimi. Skonfliktowany z Gaszyńskim (zastrześlił prosię księdza, które weszło mu w szkodę), o waśniach i utarczkach mówił nawet na kazaniach w kościele, nie starając się tego sporu łagodzić<sup>60</sup>.

Nasz kronikarz wspomniał też kilkoma słowami o księdzu proboszczu z jego rodzinnego Haczowa. „Ksiądz Gerhard Lech proboszcz i dziekan z Haczowa”<sup>61</sup> zainstalował naszego proboszcza na nowej parafii, był to ksiądz leciwy, który jak zanotował kronikarz: „mnie chrzczył a potem prymicje mi sprawiał. Ksiądz to był zacny...”<sup>62</sup>

Nie zatajając prawdy o smutnym losie młodego mieszkańca Osieka, zaprezentował historię Kazimierza Kurcza, który został księdzem – „mówili niektórzy że niewielką ochotę miał się do stanu duchownego ale ja tego nie

---

<sup>57</sup> Tamże, k. 4a.

<sup>58</sup> Tamże, k. 4b.

<sup>59</sup> Tamże, k. 5a.

<sup>60</sup> Tamże, k. 5b.

<sup>61</sup> Tamże, k. 13a.

<sup>62</sup> Tamże.

uważałem aby tak było”<sup>63</sup>. Prymicje młodego osieczanina w 1912 roku były okazją do radości dla niego samego, jego rodziny, księdza proboszcza, ale również dla całej parafii, ponieważ było to wielkim marzeniem każdego parafianina, aby w reszcie mieć księdza pochodzącego z Osieka. Historia Jana Kurcza jest jednak tragiczna. Pod wpływem choroby psychicznej młodszego brata popadł i on w melancholię, zmieniał się, aż w reszcie sam zachorował, jak napisał proboszcz: „stracił rozum do reszty (...) Bóg raczy wiedzieć czy jeszcze kiedy przyjdzie do dobrego rozumu”<sup>64</sup>. Z wyraźnym smutkiem opisał ksiądz Jakiel tę historię, ale, jak na prawdziwego kronikarza przystało, nie mógł zataić tak wielkiego wydarzenia, mimo że rzucało się cieniem na Osiek i stan duchowieństwa. Rozsądny czytelnik jednak sam dojdzie do wniosku, że w chorobie młodego księdza nie ma niczyjej winy.

Różne były losy księży, z którymi w swoim życiu spotkał się nasz kronikarz, ale wyraźnie widać, że z sympatią i szacunkiem się do nich odnosił, może było to trochę związane z „solidarnością”, dzieleniem wspólnego losu, a może po prostu opisani księża byli wartościowymi i szlachetnymi ludźmi, godnymi dobrej oceny, dobrze wypełniającymi swoją misję. Przedstawieni w kronice księża mieli swoje wady i ksiądz Jakiel wcale ich nie ukrywał, wręcz przeciwnie podkreślał znane sobie ich przywary ku przestrodze, a jednak są oni pozytywnymi bohaterami *Liber Memorabilium*.

Zupełnie inaczej niż nauczyciele i przedstawiciele władz lokalnych, tworzący grupę, której nasz ksiądz raczej nie cenił. Część swoich wspomnień zatytułował on *Moje nieporozumienia i zatargi z nauczycielami*. Przyznał się na początku tej części rozważań, że miał z nauczycielami styczność podczas nauczania religii. Oczywiście, nie poznał wszystkich nauczycieli, jednak już na podstawie zachowania zapoznanych osób mógł wyciągnąć smutne wnioski: „Przekonałem się, że to klasa ludzi bardzo małej wartości pod względem moralnym i religijnym”<sup>65</sup>. Przede wszystkim zauważył u nich nadzwyczajną pychę i zarozumiałość. Spozstrzegł, iż uważają oni, że ich stanowisko i zasługi dają im prawo do wywyższania się ponad innych, pouczenia nie tylko dzieci, ale również wszystkich ludzi. Zarzuca im ponadto zupełny brak wiary lub to, że są mało religijni: „nie spełniają najważniejszych obowiązków religijnych jak chodzenie do spowiedzi i uczęszczanie do kościoła”<sup>66</sup>. To jest zły przykład nie tylko dla dzieci, ale także dla dorosłych parafian. Zwrócił nasz ksiądz uwagę, że bycie nauczycielem to nie jest tak wielki zaszczyt, więc też niezrozumiałe jest dla niego skąd ta pycha u nauczycieli. Chciał z nimi

<sup>63</sup> Tamże, k. 35a.

<sup>64</sup> Tamże, k. 36a.

<sup>65</sup> Tamże, k. 37b.

<sup>66</sup> Tamże.

żyć w przyjaźni, ponieważ czuł, że razem mogliby zrobić wiele dobrego dla społeczności Osieka, ale okazało się to dla niego niemożliwe (z resztą, jak wynika z kroniki, inni księża mają takie same doświadczenia).

Jan Stopiński był pierwszym nauczycielem, którego poznał ksiądz Jakiel po przybyciu do Osieka. Trudną miał pracę ten nauczyciel, bo sam jeden nauczał, a w tym czasie do szkoły przychodziły także dzieci z Czekaja, więc pracy było naprawdę bardzo dużo. Ksiądz ten wysiłek bardzo cenił. Trzy lata razem pracowali (od 1885 roku), ale ksiądz doświadczył od niego nie raz nieprzyjemności, trudny bowiem miał charakter i był bardzo zarozumiałym<sup>67</sup>. Szczególną uwagę jednak skupił nasz kronikarz na 2 nauczycielach: Wojciechu Reymanie – kierowniku szkoły w Osieku (ok. 50 lat), którego żona była kierowniczką poczty, mieszczącej się w budynku szkoły<sup>68</sup>, oraz Janie Trzeciaku – nauczycielu ze Świerchowej, który początkowo przyjaźnił się z księdzem.

Z czasem obaj zaczęli się parać pracami, które nie powinny zajmować czasu nauczycielowi. Reyman zainteresował się polityką, i to nie tylko gminną, ale też powiatową. Wybrano go do rady powiatowej, a w gminie został pisarzem: „i naturalnie jako człowiek trochę oświecony wpływał na wójta i na sprawy gminne (...) Kiedy zaś wybrano wójtem w Osieku jeszcze przed wojną Jana Kraczonina człowieka niedołęznego, on prowadził zarząd gminy ale na swoją korzyść a na szkodę gminy”<sup>69</sup>. Robił także „interesy” z rosyjskimi żołnierzami stacjonującymi w szkole, zwłaszcza generałami. Interesował się wyborami i „był mistrzem agitacji”<sup>70</sup>, wykorzystywany do prowadzenia wyborów, zawsze kierował się tylko własnym interesem. Nie miał ani religijnych, ani politycznych przekonań, był znany, ale swoich wpływów używał zawsze ze szkodą dla sprawy.

Trzeciaka również ksiądz oceniał źle. Tak samo pragnął on sławy i rozgłosu. Udawał patriotę i społecznika, marząc, że kiedyś zostanie wybrany do sejmu – „jeździł na wszystkie zgromadzenia w okolicy i głosił mowy patriotyczne”<sup>71</sup>. Zakładał różne organizacje i instytucje, aby samemu zabłysnąć (Kółko Rolnicze, Drużyny Bartoszwowe, Kasę Oszczędnościową, mleczarnię). Głosił, że niby robi to dla dobra gminy, ale zwykle okazywało się, że to tylko dla własnej sławy. Podejmował zadania, na których się nie znał, jak obsadzanie rynku i dróg drzewkami, co wiązało się z marnowaniem gminnych pieniędzy, a nawet powstawaniem nowych długów. Wybudował

<sup>67</sup> Tamże, k. 38a.

<sup>68</sup> Tamże, k. 22a.

<sup>69</sup> Tamże, k. 38b.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże, k. 39a.



sobie kamienicę za kilkanaście tysięcy złotych (tu ksiądz nie napisał, skąd te pieniądze pochodziły, ale można na ten temat snuć domysły), a chcąc założyć orkiestrę dętą, udał się do mieszkańców Świerchowej, którzy mieli w rodzinach emigrantów w Ameryce, by ci dali na to przedsięwzięcie pieniądze.

Jako przykład nieudolnych przedsięwzięć nauczycieli podał ksiądz również naftowe latarnie przydrożne, które już po kilku latach przestały spełniać swoje zadania, ponieważ gminy nie miały pieniędzy na ich utrzymanie. Za wręcz ciężki grzech uważał również urządzanie przez nauczycieli zabaw w budynkach szkolnych. Początkowe przedstawienia i sztuki teatralne szybko przerodziły się zwykłe wieczory taneczne z pijatykami, co młodzieży się bardzo podobało, ale było dla niej bardzo szkodliwe – ksiądz to podsumował: „naród szalał bez opamiętania”<sup>72</sup>.

O lokalnych władzach pisał ksiądz Jakiel mało, jedynie o Janie Kraczoniu wspominał: „zupełnie na wójta nieodpowiedni, bo głupi i uparty, a do tego zawzięty ludowiec, t.j. stapińczyk”<sup>73</sup>. O innych przedstawicielach władzy również nie miał dobrego zdania: „Także i cała rada gminna składała się z ludzi podobnych do wójta – dlatego nie chciałem należeć do rady gminnej choć mnie o to proszono”<sup>74</sup>. Grupa ta była przez księdza źle oceniana, ponieważ potrafił dostrzec jej błędy, głupotę, pychę, dbanie o własny interes, a nie o dobro całego społeczeństwa. Mało tego, nasz kronikarz nie tylko zauważał grzechy władz lokalnych i nauczycieli i nie chciał uczestniczyć w ich działaniach, ale otwarcie poddawał je krytyce.

Parafianie stanowią osobną, a jednocześnie najliczniejszą, grupę ludzi otaczających proboszcza i będących z nim w bardzo bliskich relacjach. Nie dziwi zatem fakt, że chyba najwięcej uwagi właśnie im poświęcił w kronice. Swoją przemowę do księdza biskupa podsumował następująco: „Mógłbym jeszcze nie jedno przytoczyć na pochwałę tutejszych parafian (...) krótko powiem: żyjemy tak jak Bóg przykazuje a to modlimy się, pracujemy i chwalimy Boga”<sup>75</sup>. Wymienił też, co zostało zrobione na rzecz kościoła (w sensie, co zrobili jego parafianie pod jego „przywództwem”): postawiono mur wokół kościoła (30 lat przed wizytacją), zakupiono nowe organy (1901 rok), powstały stacje drogi krzyżowej (1917 rok), zakupione zostały 2 srebrne kielichy i inne przybory kościelne (jak ornaty, kapy, alby) – „parafianie są ofiarni i chętnie dają pieniądze (...)”<sup>76</sup>, „parafianie mnie

<sup>72</sup> Tamże, k. 40a.

<sup>73</sup> Tamże, k. 22a.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Tamże, k. 18a.

<sup>76</sup> Tamże.

szanują i słuchają i od nich przez czas mego pobytu prawie żadnej przykrości nie miałem<sup>77</sup>. Chyba pisał nasz proboszcz tę opinię trochę na wyrost.

Na temat parafian na kartach *Liber Memorabilium* wypowiadał się wiele razy i tak samo wiele razy grzmiał na ich złe zachowanie. Zepsucie obyczajów pod wpływem szerzonej rozpusty oraz pieniędzy zarobionych na emigracji i zmarnowanych na zabawie coraz bardziej nie podobały się księdzu, więc wyraźnie się temu sprzeciwiał: „w kazaniach karciełem te zbytki i rozpustę które szerzyli nauczyciele przez zabawy i pijatykę a oprócz tego pisałem do starostwa i rady szkolnej przedstawiając sprawę<sup>78</sup>. Zdawał sobie sprawę, że jego pouczanie niewielki skutek przynosi. „I rzeczywiście pseudocwilizacja postąpiła bardzo wysoko bo dziewczki ubierały się po miejsku a niektóre przybrały kapelusze, chłopaki przybrali się w surduty i krawatki<sup>79</sup>. Dzięki pieniądзом zarobionym w Ameryce nastąpił przełom w świadomości osieczan. Zaczęli się oni ubierać jak ludzie w miastach, „kobiety obcinały włosy – zaczęły się dekoltować i nosić krótkie spódnice<sup>80</sup>. Młodzi trwonili pieniądze na uciechy cielesne: tańce, jedzenie, prezenty dla dziewcząt „z czekolady”. Przypływ zarobionych na emigracji pieniędzy zepsuł morale osieczan, dopiero gdy emigracja przestała przynosić zarobki, zabawy trochę ustały. Zaczęły się jednak wtedy zdarzać w parafii kradzieże, gdyż brakowało pieniędzy na zabawę. Ksiądz uważa, że to nauczyciele zepsuli młodzież, a „parafianie byli podzieleni – jedni trzymali moją stronę a drudzy głupi i lekkomyślni szli za nauczycielami osobliwie młodzież, która jak wiadomo goni za zabawą i rozpustą<sup>81</sup>.”

Podsumowując sytuację swoich parafian, stwierdził, że są oni za mało wykształceni. Dzieci chodzą do szkół ludowych z przymusu. Kończą po kilka klas, a po zakończeniu edukacji nie czytają książek. Próbował kupować i pożyczać im książki, ale albo nie wracały do niego, albo wracały zniszczone. Wcale ich nie szanowano. Trudno też wymagać, by kupowano książki, jeśli niewykształceni nie potrafili sami ocenić, co jest wartościową literaturą, a co nie. Starsi czytali gazety, ale nie za bardzo je rozumieli. Stąd interesowali się tylko swoją okolicą, sprawami sąsiadów, a nie polityką<sup>82</sup>. Pieniądze zarobione na emigracji zepsuły obyczaje parafian. Ksiądz uważa, że teraz ludzie robią tylko to, co przynosi im korzyść, „nie przypuszczają

---

<sup>77</sup> Tamże, k. 18b.

<sup>78</sup> Tamże, k. 40b.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tamże, k. 46b.

<sup>81</sup> Tamże, k. 41a.

<sup>82</sup> Tamże, k. 48b.

nawet by coś zrobić bezinteresownie<sup>83</sup>. Stąd nie potrafią nawet pomyśleć o tym, że ktoś mógłby zrobić coś dla innych, zupełnie bez własnego w tym interesu, dla pożytku innych. Parafianie nie byli w stanie zaufać swojemu księdzu, a gdy tylko pojawił się pierwszy lepszy oszust od razu za nim szli i dawali się omotać: „Prawda trafia się czasem i na wsi że można spotkać człowieka rozumnego który się pozna co prawda a co fałsz – komu trzeba wierzyć a kto kłamie ale takich ludzi jest mało – za to jest wielu głupców i zarozumiałców którzy wszędzie chcą rej wodzić a nawet i księdza chcieliby rozumu uczyć<sup>84</sup>. „Oprócz pychy która panuje pomiędzy ludźmi wskutek ich głupoty niebrak (...) innych grzechów<sup>85</sup>. Ludzie obrażali się, gdy ich pouczał w dobrej wierze, gdy napominał, żeby nie byli rozrzutni, żeby dobrze wychowywali dzieci czy gdy np. chciał zorganizować naukę gotowania u organistów. Pycha im kazała się obrażać i unosić dumą. „Powszechne wśród ludzi wszystkich stanów panuje także łakomstwo<sup>86</sup>, stąd brały się kłótnie w rodzinach o miedze, o kawałek pola. Rodziny ciągały się po sądach, dzieci rodziców lub rodzeństwo. „Synowie się żenią – córki wydają a każdy by chciał wyrwać z ojcowskiego majątku jak najwięcej niedbając ani na resztę rodzeństwa ani nawet na rodziców którzy zwykle na stare lata zostają dziadami – bo im dzieci wszystko zabiorą. To są skutki łakomstwa<sup>87</sup>. Nieczystości też nie brakuje, zwłaszcza wśród młodzieży (i to na równi wśród chłopców, jak i dziewcząt), która bawi się na imprezach tanecznych, a rodzice albo przemykają oczy na rozwiązłość dzieci, albo zupełnie tego nie widzą – „gdziekolwiek zagra muzyka to na poczekaniu zleci się hołota nie tylko ze wsi ale i z całej okolicy<sup>88</sup>. Młodzież na takiej zabawie nie ma dozoru. Nawet święte rzeczy, jak pasterka czy odpusty w okolicznych parafiach wykorzystuje do rozpusty, bo to albo w nocy się odbywa, albo przenocować trzeba gdzieś daleko z innymi – „stąd każdego roku trafia się wypadek lub dwa iż są nieślubne dzieci<sup>89</sup>. Zawiści też wśród ludzi dużo, bo dobrze życzą sobie samym tylko. Gdy powodzi się drugiemu człowiekowi, to boli, pali, jakoś z tym niewygodnie, „więcej jeszcze można się nieraz przekonać, że ludzie się cieszą kiedy widzą że kogo nieszczęście jakie spotkało<sup>90</sup>. Ksiądz jednak przestrzega, że każdy powinien pamiętać, że co jednego spotyka

---

83 Tamże.

84 Tamże, k. 48a.

85 Tamże, k. 48b.

86 Tamże, k. 49a.

87 Tamże.

88 Tamże.

89 Tamże, k. 49b.

90 Tamże.

dziś, innego może spotkać jutro. Obżarstwo i pijaństwo to kolejne grzechy, które ksiądz wytyka, wskazuje jednak, że pijaństwo było zawsze, a dopiero gdy zaczęło brakować parafianom pieniędzy, trochę się zmniejszyło, a wręcz całkiem ustało. Co do obżarstwa, to jakby z wyrozumiałością do niego podszedł, pisząc, że „bardzo dużo jedzą pochodzi to stąd że dzieci mają żołądki rozepchane a w późniejszym życiu muszą dużo jeść aby się zasycić. Zresztą pokarm ich jest bardzo niepożywny gdyż najczęściej jedzą kartofle i kapustę i to albo jałowe albo mało umaszczone – a takich pokarmów trzeba dużo zjeść aby się nasycić”<sup>91</sup>. Gniew też pośród parafian był, zwłaszcza wtedy, gdy pieniędzy nie mieli, dochodziło do kłótni w małżeństwach i wśród rodzeństwa, nie wspominając już o sąsiadach. Brało się to stąd, że zaznali już dobrobytu, chcieli coraz więcej, a roboty i zarobku nie było, była jedynie bieda – „wszystko to będzie siedzieć w domu na kupie i będą się żreć jak nieboskie stworzenia”<sup>92</sup>. Lenistwo widzi ksiądz w braku zainteresowania przez mieszkańców Osieka tym, by mieć porządek w domu i w gospodarstwie. Zarzuca im, że pracują, bo muszą, bo od tego zależy ich utrzymanie, a nie po to, by polepszyć swoje życie, by np. się rozwijać. Nie pracują dla siebie. Chociaż przyznaje, że czasy takie nastały, że pracy nie ma i siedzą w domach, klepiąc biedę. Wytykając te grzechy swoim parafianom, ksiądz jakoś ogólnie pisał, jakby z doświadczenia całego życia, trochę też jakby nie brał pod uwagę zmieniających się warunków politycznych, gospodarczych czy społecznych (np. obcięte krócej włosy czy spódnica midi to w obecnych czasach nic gorszego). Niektóre opisane winy straciły na aktualności, bo zmieniły się okoliczności, ale ksiądz, wpadłszy w moralizatorski ton, poczuł się jakby w obowiązku wyliczyć wszystkie główne grzechy i podać do nich przykłady spośród swoich parafian.

Jeśli chodzi o gospodarowanie na parafii pisał też, że trudno wśród parafian znaleźć dobrych robotników: „albo nic nie umią i nie chcą służyć albo robią na szkodę gospodarza. Przez ten czas jak gospodarowałem miałem zaledwie kilka dobrych sług a reszta to próżniaki co niszczą swego chlebowawcę”<sup>93</sup>. Doświadczył również nieuczciwości organiściny, która miała prowadzić sklep chrześcijański, ale szybko się okazało, że zysków nie ma, a i towarów ubywa. Wydarzenia te tylko opisał i pozostawił bez komentarza, podobnie jak fakt, że w rzece utonął pijak z Czekaja. Nikt go nie szukał, bo chodził od jarmarku do jarmarku. Dopiero gdy wody w rzece opadły, znaleziono jego ciało. Utonął także handlarz słoniną z Załęża, choć nie był pijakiem, pod wpływem alkoholu pomylił drogę i do domu

<sup>91</sup> Tamże, k. 50a.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Tamże, k. 41b.

nie wrócił<sup>94</sup>. W tych „suchych” fragmentach ujawnił się właśnie kunszt kronikarski księdza Jakiela.

Mało miejsca w *Liber Memorabilium* poświęca natomiast nasz ksiądz wyznawcom innych religii. Wyraził jedynie radość, że Osiek to „parafia niewielka i czysto polska”<sup>95</sup>. Nie było na jej terenie ani prawosławnych, ani grekokatolików. Podczas I wojny światowej przez miasteczko przechodziły wojska austriackie i rosyjskie, zdarzało się, że przejeżdżali też uciekinierzy, a wśród nich „dwóch ruskich księży z całą rodziną którzy jako ukraińcy uciekali przed Rosjanami – ponieważ nie mieli się gdzie podziąć przyjąłem ich na nocleg na plebanię...”<sup>96</sup> Z wojskiem również przychodzili kapelani. Pop rosyjskiego wojska odprawiał nabożeństwa<sup>97</sup>, mieszkał nawet na plebanii i spowiadał<sup>98</sup>, ale nasz kronikarz nie komentował tych wydarzeń ani ich nie oceniał. Odnotowywał jedynie, że miały miejsce takie zdarzenia.

Podobnie dość neutralnie pisał o mieszkających w Osieku żydach. Przytaczał w jednym, dwóch zdaniach, wydarzenie z ich udziałem, ale oszczędny był w komentarzach. Wspominając np. księdza Michała Kościńskiego, zanotował: „Nieraz już opowiadali mi żydzi osieccy że ksiądz niedługo przed śmiercią wziął od nich parę koni na kredyt a kiedy umarł konie poszły na inwentarz a oni odeszli z kwitkiem”<sup>99</sup>. Zapisał również, że kiedy przybył do Osieka w 1885 roku, było kilka żydowskich sklepików, a „towary były bardzo drogie i liche bo niebyło żadnej konkurencji”<sup>100</sup>. Gdy mieszkańcy Osieka decydowali się na emigrację, to właśnie żydzi kupowali bardzo tanio ziemie i domy chrześcijan, a gdy z jego własnego stawu ginęły ryby: „złodzieje zapewne żydzi przychodzili w nocy ze sieciami i ryby wykradali”<sup>101</sup>. Wszystkie te fakty związane z żydami prezentował bez emocji, bez komentarza, jak chociażby to, że w rzece utopiła się żydówka. Było to nocą i dopiero rano zgromadzenie tłumnie żydzi odnaleźli jej ciało<sup>102</sup>. Skromny obraz, który powstaje w wyobraźni czytelnika *Liber Memorabilium*, prezentuje jednak żydów w niekorzystnym świetle, bo z każdego niemal zdania wynika, że przyczyną złego jest jakaś niekorzystna cecha wyznawców judaizmu.

Warto jeszcze prześledzić, co w kronice napisał ksiądz sam o sobie,

<sup>94</sup> Tamże, k. 51b-52a.

<sup>95</sup> Tamże, k. 45b.

<sup>96</sup> Tamże, k. 23a.

<sup>97</sup> Tamże, k. 30a.

<sup>98</sup> Tamże, k. 31a.

<sup>99</sup> Tamże, k. 4a.

<sup>100</sup> Tamże, k. 41b.

<sup>101</sup> Tamże, k. 42b.

<sup>102</sup> Tamże, k. 51b.

jak przedstawił siebie samego. Skromny był i widać to już w pierwszych słowach, które w kronice poświęcił swojej osobie: „Wprawdzie trudno to pisać o sobie ale przecież coś napisać trzeba przynajmniej o tych stosunkach w jakich żyłem w Osieku”<sup>103</sup>. W swoich wspomnieniach o pobycie w szkole zapisał, że utrzymanie było „liche” i jakby od niechcenia wtrącił, że nauka przychodziła mu z łatwością: „toteż szczęśliwie ukończyłem gimnazjum”<sup>104</sup>. Przedmiotów wtedy nauczano w języku niemieckim, a dopiero na maturze odpytywano po polsku<sup>105</sup>, z czego można wnioskować, że naukę solidną odebrał nasz proboszcz, ale nie chwalił się, że jest dobrze wykształcony, a już na pewno nie wywyższał się ponad innych. Wyraźnie widać, jak bardzo był związany ze swoją parafią i parafianami: „Mam postanowienie dopóki P. Bóg pozwoli pozostać na probostwie w Osieku i spocząć kiedyś na tutejszym cmentarzu pomiędzy mojemi parafianami”<sup>106</sup>.

Skromność, ale chyba również trzeźwa ocena świata i własnych możliwości pozwoliły księdzu przyznać się do swoich niepowodzeń, chociaż nie wszystko, o czym wspominał, było zupełną klapą. Tę część swojej książki zatytułował *Co mi się w życiu nie udało*<sup>107</sup>. Podsumowując swoje życie, napisał: „człowiek rozumny i szlachetny ma plany rozumne i szlachetne i stara się, aby w przyszłym życiu je wykonać”<sup>108</sup>. Zwierzył się, że zawsze chciał, oczywiście jeśli Bóg pozwoli, zostać księdzem i udało mu się to osiągnąć. Ale bycie księdzem to wiele trudnych obowiązków, razem z objęciem parafii musiał podjąć wyzwanie gospodarowania i podejmowania działań, które byłyby korzystne dla jego parafian. Gospodarowanie, pomimo początkowych nadziei, nie przyniosło księdzu zysków. Ciągnął je 12 lat, zrezygnował jednak i uważał, że to była dobra decyzja, bo ustrzegł się długów. Drugą rzeczą, którą umieścił ksiądz pośród niepowodzeń, był chrześcijański sklepik – utworzony razem z kółkami rolniczymi, by podnieść jakość towarów i obniżyć ich cenę, ale ze względu na nieuczciwość innych sam się musiał zajmować sprowadzaniem towaru i prowadzeniem rachunków, a to nie było to, co chciał w życiu robić.

Założył pasiekę, ale ani warunki klimatyczne, ani geograficzne nie sprzyjały hodowli pszczół. Pożytku zbyt dużego nie było z niej, a ponadto okazało się, że ksiądz ma uczulenie<sup>109</sup>. Założył również stawek z rybami,

---

<sup>103</sup> Tamże, k. 7a.

<sup>104</sup> Tamże.

<sup>105</sup> Tamże, k. 7b.

<sup>106</sup> Tamże, k. 18b.

<sup>107</sup> Tamże, k. 41a.

<sup>108</sup> Tamże.

<sup>109</sup> Tamże, k. 42a.

ale źle wybrał miejsce, bo zimną śnieg zasypywał zbiornik i ryby się dusiły. Zdarzały się również kradzieże ryb<sup>110</sup>. Po kilku latach zniechęcony, spuścił wodę ze stawu. Ogród owocowy również zasadził, szczepił drzewka i to przedsięwzięcie naprawdę mu się udawało. Doprowadził do tego, że musiał oddać sady w dzierżawę, bo nie radził już sobie z zajmowaniem się nimi. Sadził jabłonie, grusze, śliwy i wiśnie, a wszystkie pięknie rosły i owocowały. Ponadto obsadzał drogi wierzwbami, żeby mieć z nich drewno na opał. Owocowe drzewa są jednak wrażliwe na mróz, a zimy bywały naprawdę mroźne, więc niestety, także finał tego przedsięwzięcia był smutny<sup>111</sup>.

Nie powiodło się zbieranie funduszy na budowę kościoła z powodu inflacji<sup>112</sup>, jak i nie powiodło się oszczędzanie pieniędzy w Kasie Stefczyka – „Ludzie którzy sprawy nie rozumieli posądzali mnie że to z mojej przyczyny przepadły ich pieniądze a nawet upominali się abym im pieniądze wrócił”<sup>113</sup>. Podobne nieporozumienia związane z finansami wystąpiły przy okazji uchwały dotyczącej budowania nowej organistówki i ostatecznie nie doszło do jej budowy<sup>114</sup>.

Ksiądz opisał te wszystkie wydarzenia jako swoje niepowodzenia, ale z perspektywy czasu nie można ich oceniać tak krytycznie. Wyraźnie widać, że chętnie brał się za poprawianie jakości życia, nie tylko swojego, ale również swoich parafian. Nie bał się wyzwania i śmiało podejmował się nowych zadań. Nie obawiał się też pracy, także tej ciężkiej, chociaż nie wspominał o tym ani słowa, ale każde z podjętych zadań wymagało od niego sporo wysiłku i zaangażowania. Sam zajmował się pszczołami, sam dostarczał produkty do sklepu, sam prowadził rachunki, a nie wolno zapominać, że to nie były jego główne zajęcia. Podstawowym jego zadaniem było sprawowanie posługi proboszcza, a wszystkie zadania społeczne czy gospodarskie były tylko przejawem dobrej woli księdza Jakiela i chęci działania na rzecz rozwoju Osieka i jego mieszkańców.

Warto podkreślić, że księga nie jest jednolita, powstawała przez wiele lat, widać to nawet w charakterze pisma, zmieniających piórach i długopisach. Są w niej fragmenty pisane starannie, tworzące spójne całości myślowe, są również pospiesznie spisane myśli, jakby w obawie, że później uleczą i nie zostaną przez autora zanotowane albo że zabraknie mu czasu na pisanie. *Liber Memorabilium* nie ma przemyślanej konstrukcji, nie jest podzielona ani datami, ani tematycznie. Zdarzają się powtórzone treści,

<sup>110</sup> Tamże, k. 42b.

<sup>111</sup> Tamże, k. 43a-43b.

<sup>112</sup> Tamże, k. 44a.

<sup>113</sup> Tamże, k. 44b.

<sup>114</sup> Tamże, k. 45a.

jakby coś księdzu nie dawało spokoju i jakby stale do tego wracał (np. zatarg z kolatorami, nieporozumienia z nauczycielami opisane zostały w kilku miejscach, ale zawsze myśl była jedna – ksiądz uważał, że to on ma rację). W wielu przypadkach przemyślenia i wnioski księdza były słuszne. Z pewnością wynika to z tego, że był on człowiekiem inteligentnym i dobrze wykształconym, potrafił obserwować rzeczywistość wokół siebie, analizować ją i oceniać. Dobrze sobie zdawał sprawę ze swojej pozycji w społeczności Osieka. Wiedział, że się wyróżnia, że ma autorytet z racji bycia proboszczem, ale także dzięki swoim przymiotom. Z jednej strony pokornie przyjmował los i bez oceniających komentarzy opisywał wydarzenia, z drugiej jednak zdarzało mu się grzmieć na grzechy swoich parafian i gniewnie wręcz oburzać na ich głupotę (np. „księdza chcieliby rozumu uczyć”<sup>115</sup>). Wiedział, że mógł sobie pozwolić na krytykę grzechów osób, z którymi spędzał czas, bo czynił to dla ich dobra.

*Liber Memorabilium* prezentuje obszerne studium społeczności osieczan oraz osób związanych z księdzem Jakielem. Oddaje także charakter samego autora. Ponadto dostarcza mnóstwa informacji np. o czasach historycznych, uwarunkowaniach geograficznych okolic Osieka i przebiegu I wojny światowej na tym terenie. Jest nieocenionym źródłem, na którego podstawie z pewnością powstanie jeszcze nie jedna rozprawa.

## Bibliografia

### Podmiotowa

*Liber Memorabilium parochiae rit. lat. in Osiek ab anno 1529 usque ad...*, rps

### Przedmiotowa

<http://www.osiekjasielski.pl/turystyka>

Momidłowski S., Ś.p. Ks. Jan Jakiel. *Proboszcz w Osieku 1849-1934*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 36(1936), z. 1, s. 65-66

Mrocza L., *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008

Zych S., *Osiek Jasielski*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. XIV: *Nouet – Pastoralis Officii*, red. Gigilewicz E., Lublin 2010, kol. 889-890

Zych S., Wałicki B., *Osiek Jasielski. Przewodnik po kościelnych i emigracyjnych dziejach miejscowości*, Osiek Jasielski 2013

---

<sup>115</sup> Tamże, k. 48a.



### **Rev. Jan Jakiel and the community of Osiek in „Liber Memorabilium”**

The article focuses on the community of the parish of Osiek during the years 1885-1934, a time when Rev. Jan Jakiel, the chronicler of *Liber Memorabilium*, was a parish priest there. The author of the article, on the basis of the events described by the priest (both current and past ones) and his comments, presents the image of the community of Osiek in the aforementioned period, the personality of the chronicler as well as his assessment of the world around him. Loving people and wishing them happiness, the priest was strict, often reprimanded them and openly disapproved of their sins. However, he was very well liked and respected by his parishioners. His relationships with the people around him were divided into: relations with superiors and the people on whom Rev. Jakiel was somehow dependent (superiors and professors in the seminary, a bishop, collators in the parish), the relations with the people equal to him, e.g. in terms of education, status or scope of “power” (priests, teachers and municipal authorities - those who had impact on the life of the ordinary residents of Osiek), the relations with the ordinary parishioners (the most information) and with the followers of other religions (little information).